

MARTA SITARCZUK*

Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego

ORCID 0009-0001-0892-0579

**KREACJA PODMIOTU EPISTOLARNEGO
W KORESPONDENCJI WISŁAWY SZYMBORSKIEJ
Z KORNELEM FILIPOWICZEM I ZBIGNIEWEM
HERBERTEM**

Wydaje się, że współczesny świat przechodzi kryzys epistolograficzny z powodu rozwoju tzw. mediów społecznościowych¹ i coraz większej roli techniki w tworzeniu kultury ostatnich dekad. Tradycyjna listowna korespondencja została dziś zastąpiona o wiele szybszymi formami komunikacji. Obecnie technologie są na tyle rozwinięte, że od wysłania wiadomości do jej dostarczenia upływa zaledwie chwila. Nie trzeba też czekać wielu godzin na otrzymanie odpowiedzi. Zupełnie inaczej wygląda to w przypadku tradycyjnej korespondencji – czas oczekiwania na odpowiedź może przedłużać się nawet do kilku dni, co powoduje przerwy w wymianie informacji i ostudzenie lub też zupełną zmianę emocji towarzyszących osobie piszącej. Jest to charakterystyczna cecha listów, które dzieją się w momencie ich tworzenia – później są jedynie odtwarzane, ponownie odgrywane jak teatralny spektakl.

* MARTA SITARCZUK, studentka I roku II stopnia filologii polskiej UKSW, laureatka nagrody w wydziałowym konkursie na najlepszą pracę licencjacką z literaturoznawstwa.

¹ Zob. M.Warych, *Media społecznościowe*, https://mfiles.pl/pl/index.php/Media_spo%C5%82eczno%C5%9Bciowe (dostęp 25.07.2025).

Istnieje również inna, niezwykle interesująca strona prowadzenia listownej korespondencji. Jest ona okazją do wchodzenia w głębsze relacje z innymi ludźmi, twórczego wyrażania siebie poprzez wkładanie różnych masek i odgrywanie ról, kreowanie swojego wizerunku za pomocą gry słownej, która okazuje się najbardziej interesująca, gdy uczestnicy epistolarnego dialogu są świadomi możliwości, jakie mają przed sobą. Najczęściej bywają to ci, którzy na co dzień zajmują się twórczą pracą ze słowem – pisarze i poeci. Ich korespondencja niejednokrotnie obfituje w ciekawe zabiegi słowne, przeradzające się wyraźnie w epistolarny teatr, gdy wkładają oni maski i świadomie wcielają się w wymyślone przez siebie postaci, które bywają jednym z wielu wewnętrznych Ja autora listu². Takie właśnie zabiegi słowne można zaobserwować w wydanych w ostatnich latach korespondencjach Wisławy Szymborskiej z Kornelem Filipowiczem oraz Zbigniewem Herbertem, w których poeci, korzystając ze specjalnie stylizowanego języka, kreują oryginalne postaci, tworząc coś na kształt niezwykle interesującego epistolarnego teatru³.

Aby jednak móc przejść do omówienia korespondencji poetów, należy najpierw zastanowić się nad tym, czym jest list. Fundament polskich badań nad epistolografią stanowi *Teoria listu* Stefanii Skwarczyńskiej. Najnowszy stan badań przedstawia natomiast *Nowa teoria listu* Anity Całek. Badaczka sformułowała w niej, bazując na klasycznym już ujęciu Skwarczyńskiej, obszerną definicję listu⁴, z której

² O świadomości wyboru pomiędzy wieloma „wewnętrznymi postaciami” pisze Anita Całek. Zob. A. Całek, *Dialogowość listu w świetle koncepcji polifonicznego Ja*, w: „Zagadnienia Rodzajów Literackich” 2021, t. 64, nr 3, s. 25–41, <http://czasopisma.ltn.lodz.pl/index.php/Zagadnienia-Rodzajow-Literackich/article/view/1604/1450> (dostęp 25.07.2025).

³ Należy dodać, że pojęcie teatru w badaniach nad epistolografią zostało zaczerpnięte z psychologii społecznej – Erving Goffman, omawiając sposoby zdobywania sympatii, „używał metafory teatru i związanych z nim takich pojęć, jak: scena, rola, gra, odgrywana postać, zespoły czy kulisy”, by opisać proces kierowania wrażeniem (silnie powiązany z autoprezentacją). Zob. A. Całek, *Nowa teoria listu*, Kraków 2019, s. 150–151.

⁴ A. Całek, *Nowa teoria listu*, s. 82. Dalej cytaty również za A. Całek, *Nowa teoria listu*.

wynika, że aby list powstał, pomiędzy nadawcą a odbiorcą konieczny jest pewien dystans, niemożliwa do pokonania w danym momencie odległość, skłaniająca dwie osoby do utrzymywania innego kontaktu niż ten oznaczający realne spotkanie. Jeżeli kontakt listowny zaistnieje, wtedy można mówić już o epistolarnym dialogu, który jest odpowiednikiem rozmowy, a do tego, żeby mógł powstać, potrzebne jest zaangażowanie zarówno nadawcy, jak i odbiorcy⁵. List jest pisany w konkretnym czasie i, mimo zniekształceń powodowanych procesem autoprezentacji, odzwierciedla konkretną sytuację podmiotu. List kreuje również wyobrażoną przestrzeń spotkania, które byłoby niemożliwe w rzeczywistym czasie i miejscu, a które, dzięki korespondencji zamykającej fragment życia nadawcy w kilku zdaniach zapisanych na nośniku (najczęściej kartce papieru), staje się symbolicznie realne, choć uczestników epistolarnego dialogu dzieli zarówno odległość, jak i czas.

W kontekście rozważań nad listem ważne jest pojęcie podmiotu epistolarnego, którego przestrzeni lat nie zawsze było rozumiane w ten sam sposób. Anita Całek, odwołując się do doświadczeń takich badaczy jak Stefania Skwarczyńska czy Kazimierz Cysewski, sformułowała definicję podmiotu epistolarnego, rozumianego jako ten, „kto sprawuje władzę nad danym tekstem, kto w nim mówi w swoim imieniu, kto jest w nim pierwszoosobowym fokalizatorem i głosem”⁶. Całek skłania się zatem ku badaniu podmiotu epistolarnego w ścisłym związku z biografią jego autora⁷.

Należy pamiętać, że w korespondencji mamy do czynienia ze swego rodzaju kreacją podmiotu epistolarnego, bowiem autor, świadomie

⁵ Por. M. Popiel, *List artysty jako gatunek narracji epistolograficznej. O listach Stanisława Wyspiańskiego*, „Teksty Drugie” 2004, nr 4, s. 119.

⁶ Tamże, s. 124–125.

⁷ Całek podkreślała później, że „badacz nie musi już sztucznie przekształcać ucieleśnionego podmiotu epistolarnego w abstrakcyjne pojęcie, może traktować go jako pełnowartościową osobę: cielesną, płciową, żyjącą w danym miejscu i czasie, mającą swoją historię życia, stan zdrowia, status materialny i społeczny oraz pozatekstowe relacje w świecie empirycznym”. Zob. A. Całek, *Dialogowość listu...*, s. 38–39.

czy też nie, dokonuje wyboru cech, jakimi obdarzy podmiot mówiący w liście. W ten sposób kreuje swój wizerunek zarówno wobec odbiorcy listu, jak i wobec siebie samego. Anita Całek określała to jako autoprezentację i autokreację. Zadaniem tej pierwszej jest prezentowanie swojego obrazu w oczach odbiorcy, natomiast autokreacja jest tworzeniem własnego wizerunku dla siebie samego.

Pisząc o autokreacji, Całek porównała list do „sceny teatralnej, na którą podmiot epistolarny wchodzi, dobierając sobie różne stroje i maski”⁸. Jest to dość interesujące stwierdzenie w kontekście rozważań nad korespondencją Wisławy Szymborskiej z Kornelem Filipowiczem i Zbigniewem Herbertem, ponieważ w swoich listach toczą oni literacką grę, w której kreują wymyślone przez siebie fikcyjne postaci, tworząc coś na kształt epistolarnego teatru. Skoro więc pisanie listów jest swego rodzaju kreacją, to korespondencja postaci zmyślonych będzie już czymś więcej – wzmocnieniem autokreacji, autokreacją II stopnia, wyniesioną o poziom wyżej. Nadal pod fikcyjnymi postaciami kryją się nadawca i adresat listu, jednak wkładają oni maski i wcielają się w odgrywane przez siebie role, tworząc swego rodzaju epistolarny spektakl⁹.

Tak więc kreacja podmiotu epistolarnego w zbiorach listów *Najlepiej w życiu ma Twój kot* oraz *Jacyś złośliwi bogowie zakpili z nas okrutnie* występuje na dwóch poziomach: kreacja podmiotu rzeczywistego i kreacja podmiotu fikcyjnego. Dzieje się tak ze względu na to, że zarówno Szymborska, jak i Filipowicz oraz Herbert oprócz warstwy dosłownej (rzeczywistej) zawarli w swoich listach również warstwę przenośną (fikcyjną), przejawiającą się w obecności wielu wymagowanych postaci, które swoją obecnością urozmaicają i ożywiają korespondencję, wprowadzając równocześnie element literackiej zabawy, w której doskonale się odnajdują i z której – jak się

⁸ A. Całek, *Nowa teoria listu*, s. 169.

⁹ O koncepcji listu jako teatru pisała nie tylko Anita Całek, ale też wspomniana wcześniej Magdalena Popiel. Zob. M. Popiel, *List artysty jako gatunek narracji epistolograficznej...*, s. 116.

wydaje – czerpią niemalą satysfakcję. Na początku zwróćmy jednak uwagę na warstwę dosłowną – kreację I stopnia.

Analizując listy Szymborskiej i Filipowicza, niemal od razu możemy zauważyć wzajemny szacunek, akcentowany już w zwrotach adresatywnych. Najczęściej jest on wyrażany w słowach: „Droga/Kochana Wisławo!” lub „Kochany Kornelu!”. Z uwagi na treść listów da się zauważyć, że powyższe zwroty świadczą o uczuciu, jakie łączy korespondentów¹⁰ – służą one podkreśleniu, często już na samym wstępie, ważności relacji, wyjątkowości osoby, do której skierowany jest list¹¹.

Wczytując się w zbiór listów *Najlepiej w życiu ma Twój kot*, można się jednak zastanawiać, gdzie tak naprawdę są wszystkie miłosne wyznania, dowody na to, że Szymborską i Filipowicza łączyło coś więcej poza głęboką i szczerą przyjaźnią. W zrozumieniu tej kwestii pomaga lektura książki *Miron, Ilia, Kornel* Justyny Sobolewskiej, w której autorka pisze, że Filipowicz „sprawiał wrażenie arystokratycznego ironisty, żadnych czułości, ona też do tego nie skora”¹². Dalej badaczka przywołuje wspomnienie Ewy Lipskiej, przyjaciółki Wisławy i Kornela: „Kiedy się na nich patrzyło, nikt by się nie domyślił, że są razem, zachowywali się jak starzy znajomi”¹³. W listach mogli sobie pisać czule słowa, bo one „zawsze były mówione trochę żartem”¹⁴ – Szymborska bywała nieraz naprawdę oryginalna

¹⁰ Wisława Szymborska i Kornel Filipowicz spędzili ze sobą ponad dwadzieścia lat, aż do śmierci Filipowicza w 1990 r.

¹¹ W liście z 1 X 1968 r. pisany do Kornela Filipowicza z zakopiańskiego sanatorium Szymborska pisze: „Drogi Kornelu! Piszę specjalnie «Drogi», żeby Cię troszkę zaniepokoić, czy coś się nie zmieniło. Ale oświadczam, że nie zmieniło się nic i właściwie ma być «Kochany»”. Na tym przykładzie widać, jak ważną rolę pełniły zwroty adresatywne – już na samym wstępie list miał być wyrazem określonych uczuć lub też miał alarmować adresata o tym, że może dziać się coś złego. W. Szymborska, K. Filipowicz, *Listy. Najlepiej w życiu ma Twój kot*, red. T. Fiałkowski, S. Kudas, Kraków 2016, s. 79.

¹² J. Sobolewska, *Miron, Ilia, Kornel. Opowieść biograficzna o Kornelu Filipowiczu*, Warszawa 2020, s. 324.

¹³ Tamże.

¹⁴ Tamże, s. 322.

w żartobliwych pozdrowieniach kończących list: „całuję cię z zachowaniem zasad higieny”, „całuję gdzie popadnie”, „całuję Cię bez zastrzeżeń”, „całuję Cię mocno i tkliwie”, „całuję bez ograniczeń”, „całuję Cię w dowolnie wskazane miejsce”, „całuję Cię w Twoje kryształowe płuca”¹⁵. Filipowicz, nieco mniej wylewny, jednak nie pozostawał jej dłużny: „Tymczasem (aż do odwołania) całuję Cię mocno”, „Będziemy wkrótce obchodzić rocznicę. Ale się broniłem przed Tobą, co? No i nie pomogło!”, „Na razie, tj. do roku 1980, nie przewiduję, aby jakaś inna kobieta mogła mi Ciebie zastąpić”¹⁶. Można zauważyć, że podmiot epistolarny w listach Szymborskiej i Filipowicza kreuje siebie w taki sposób, aby adresat nie odczuwał całej powagi uczucia łączącego korespondentów. Podmiot ów jest literackim odbiciem podejścia do życia poetki i prozaika. Podejście to charakteryzowało się, jak już wcześniej wspomniano, humorem i dystansem do samego siebie. Sposobem Szymborskiej i Filipowicza na radzenie sobie z trudnymi sytuacjami było dystansowanie się od nich i obracanie ich w żart. Takie właśnie gesty można dostrzec w kreacji podmiotu, który niejednokrotnie posługuje się żartem jako formą wyrażenia tego, co chce w danej chwili przekazać¹⁷. Taki sposób mówienia o trudnych doświadczeniach jest dość charakterystyczny dla korespondencji Szymborskiej i Filipowicza – ich podmioty epistolarne kreowane są w taki sposób, żeby życie stało się choć odrobinę bardziej

¹⁵ W. Szymborska, K. Filipowicz, *Listy. Najlepiej w życiu ma Twój kot*, s. 36, 72, 91, 119, 148, 154, 158.

¹⁶ Tamże, s. 83, 89, 115.

¹⁷ Przykładem żartu i ironii w listach są takie wypowiedzi: „W dniu moich imienin życzę Ci, abyś [...] długo mnie jeszcze lubiła. Może pół roku – a nawet rok?! Byłoby lepiej, jakbyś mnie lubiła jeszcze jeden rok, bo mielibyśmy przed sobą jeszcze wiosnę i lato”; „Dziś przez pomyłkę pielęgniarka dała mi cały gram streptomycyny i teraz okropnie boli mnie prawy pośladek i głowa. Po raz pierwszy w moim życiu ujawnił się tajemniczy związek pomiędzy tymi dwoma częściami ciała”; „Niestety okazuje się, że nie ma prawie żadnych szans, żeby taki np. Giewont mógł kiedy wybuchnąć (co musiałoby spowodować ewakuację sanatorium do Krakowa)”; „A propos kapustki: taka pustka, Wisławo, bez Ciebie”; „Nie martw się pieniędzmi, zrobimy jakiś skok i już!” (W. Szymborska, K. Filipowicz, *Listy. Najlepiej w życiu ma Twój kot*, s. 83, 85, 105, 116, 118).

znośne – z humorem, żartem, przymrużeniem oka. Michał Rusinek wspominał po latach, że „zawsze, kiedy sprawa robi się poważna i mogliby wpaść w jakiś patos, wtedy oboje, choć Szymborska chętniej, włączają ironię, żart i dystans”¹⁸.

Jak słusznie zauważyła w biografii Kornela Filipowicza Justyna Sobolewska, w korespondencji z Wisławą „oprócz żartobliwie podsycanej nutki zazdrości” jest spokój, czułość, porozumienie, wspólne sprawy i codzienność¹⁹, czyli to, co łączyło ich w realnym życiu. Zarówno Szymborska, jak i Filipowicz na poziomie pierwszego stopnia kreacji obdarowali stworzony przez siebie podmiot epistolarny największą ilością swoich cech – można tu mówić o próbie wiernego odwzorowania ich samych. W listach starali się jak najbardziej być sobą, niczego nie udawać – tak, aby za podpisem szła sama prawda o tym, kim są. W konsekwencji ich podmioty epistolarne posiada całą gamę cech charakterystycznych dla poetki i prozaika oraz ich relacji, która była rozciągnięta pomiędzy chęcią dawania przestrzeni a potrzebą przebywania ze sobą, pomiędzy nienarzucaniem się drugiej osobie a przywiązaniem i potrzebą bycia kochanym. Dlatego też podmiot epistolarny wyraża równocześnie pragnienie, aby się nim nie przejmować i aby jednak o nim pamiętać²⁰. To rozdwojenie wynika z natury Szymborskiej i Filipowicza, którą poetka po latach wspominała: „Byliśmy ze sobą dwadzieścia trzy lata. Nie mieszkaliśmy razem, nie przeszkadzaliśmy sobie. To byłoby śmieszne: jedno pisze na maszynie, drugie pisze na maszynie... Byliśmy końmi, które cwałują obok siebie. Czasem nie widzieliśmy się przez trzy dni”²¹.

Mówiąc o próbie wiernego odwzorowania siebie w wykreowanym przez Szymborską i Filipowicza podmiocie epistolarnym, należy

¹⁸ M. Montowski, M. Mikołajczuk, *Don i noblistka. O relacji Wisławy Szymborskiej i Kornela Filipowicza*, <https://jedynka.polskieradio.pl/artykul/3199479,Don-i-Noblistka-O-relacji-Wis%C5%82awy-Szymborskiej-i-Kornela-Filipowicza> (dostęp 25.07.2025).

¹⁹ J. Sobolewska, *Miron, Ilia, Kornel...*, s. 323.

²⁰ Zob. Tamże, s. 36, 39.

²¹ A. Bikont, J. Szczęsna, *Pamiątkowe rupiecie. Biografia Wisławy Szymborskiej*, Kraków 2012, s. 266.

wspomnieć o przytaczanych przez nich w listach rozmowach telefonicznych. Podmiot, zarówno poetki, jak i prozaika, niejednokrotnie wyraża niezadowolenie i smutek wywołane owymi rozmowami – telefon zniekształca głos, nie słyhać dobrze rozmówcy, który jest często z jakiegoś powodu smutny²². Nieraz po takich rozmowach któraś ze stron pisała list, w którym wyjaśniała swoje zachowanie lub wyrażała niepokój o adresata. To prowadzi do konkluzji, że list był sposobem na wyrażenie prawdziwego siebie, więc wykreowany w nim podmiot epistolarny był wierniejszym odwzorowaniem uczuć i myśli autora listu niż jego rozmowa telefoniczna, a czasem też rzeczywiste spotkanie²³. Nie zmienia to jednak faktu, że pozostaje on nadal jedynie literacką kreacją autorów listów – być może zbliżoną do prawdy o nich samych, lecz nadal tylko kreacją – subiektywnym doborem cech i sytuacji, jakie przydarzyły się poetce i prozaikowi.

Jak zatem, biorąc pod uwagę pierwszy stopień kreacji, prezentuje się podmiot epistolarny w korespondencji Wisławy Szymborskiej i Kornela Filipowicza? Bez wątpienia jest to ktoś, kto bardzo tęskni za adresatem, jest przyzwyczajony do jego „sprawdzalnej” obecności²⁴, a w przypadku dłuższego rozstania czuje, że czegoś (lub może bardziej – kogoś) mu brakuje. Następną obok tęsknoty cechą charakteryzującą podmiot jest troska, jaką wyraża on o adresata – i Szymborskiej, i Filipowiczowi zależało na tym, aby za pośrednictwem listów przekazywać jak największą dbałość o drugą

²² Bardzo dobrze jest to widoczne w listach z czasów, gdy Szymborska przebywała na kilkumiesięcznej kuracji w zakopiańskim sanatorium. Zarówno ona, jak i Filipowicz wspominali wtedy w listach o niepokoju, jaki wzbudził w nich ton głosu po drugiej stronie słuchawki telefonicznej. Zob. W. Szymborska, K. Filipowicz *Listy. Najlepiej w życiu ma Twój kot*, s. 69, 85, 93, 131, 137, 139, 146.

²³ Tak jest w przypadku pierwszego spotkania Szymborskiej i Filipowicza w trakcie pobytu poetki w zakopiańskim sanatorium – Filipowicz już z Krakowa 9 VIII 1968 r. pisze do Szymborskiej: „Nie pobyliśmy ze sobą przez te parę godzin, nie pogadaliśmy, oboje byliśmy spieszeni” (zob. tamże, s. 39).

²⁴ Kornel Filipowicz po miesiącu niewidzenia się z Wisławą Szymborską 31 VII 1968 r. pisze do niej list, w którym wyznaje, że przyzwyczaił się już do jej „sprawdzalnej” obecności w swoim życiu (zob. tamże, s. 34).

osobę. Niewątpliwie podmiot zarówno poetki, jak i prozaika jest zakochany – świadczą o tym zapewnienia miłości, wierności i oddania, wypowiedziane nieraz żartobliwym czy ironicznym tonem, co jednak wydaję się cechą charakterystyczną podmiotu i bynajmniej nie wykluczającą prawdziwości uczucia, o jakim zapewnia. Kolejną cechą jest „żartobliwie podsycana nutka zazdrości”²⁵, nie wzbudzająca jednak wątpliwości w żadnym z adresatów. Podmiot wykreowany przez Szymborską, w odróżnieniu od podmiotu Filipowicza, jest nieco bardziej skłonny do uczuciowych wynurzeń, jednak mimo wszystko wydaje się oszczędny w słowach – nie pisze typowych listów miłosnych, a o uczuciu świadczą bardziej pojedyncze zdania niż całe teksty. Z wykreowanego przez prozaika podmiotu można natomiast wyczytać, że jest to człowiek czynu – swoje uczucie wyraża poprzez działanie (wysyłanie paczek do zakopiańskiego sanatorium, czy też wykonywanie drobnych domowych napraw).

Nieco inaczej niż z Kornelem Filipowiczem kształtuje się korespondencja Wisławy Szymborskiej ze Zbigniewem Herbertem. Początkowo oficjalny ton listów, nie pozostawiający żadnych złudzeń co do charakteru znajomości dwojga poetów, dość szybko przeradza się w niezwykle swobodny kontakt, właściwy bliższej relacji niż jedynie oficjalna, wskazujący na co najmniej przyjacielskie stosunki, jeżeli nie coś więcej – bowiem w korespondencji poetów nie brak flirtu²⁶, wyznań głębokiej miłości i oddania oraz prośb, by ta druga osoba nie przestawała kochać²⁷. Zarówno Szymborska, jak i Herbert pamiętają

²⁵ J. Sobolewska, *Miron, Ilija, Kornel...*, s. 323.

²⁶ Herbertowi flirt nie był obcy. Jest on obecny chociażby w listach do Haliny Misiólek, z którą utrzymywał kontakt, prowadząc równocześnie korespondencję ze swoją przyszłą żoną. Zob. A. Franaszek, *Herbert. Biografia*, t. 1, Kraków 2018, s. 588–589.

²⁷ Zarówno Szymborska, jak i Herbert opatrywali swoje listy dopiskami: „Może niedługo umrę, ale pamiętaj, że Cię kochałem zmysłowo choć bezinteresownie” (Z. Herbert), „Moja miłość do ciebie utrzymuje się stale na wysokim poziomie” (W. Szymborska). Zob. W. Szymborska, Z. Herbert, *Jacyś złośliwi bogowie zakpili z nas okrutnie. Korespondencja 1955–1996*, oprac. R. Krynicki, Kraków 2018, s. 42, 43, 46, 52, 68.

w listach o partnerze współkorespondenta – poetka pozdrawia „panią Kasie”, Katarzynę Herbert, żonę autora *Pana Cogito*, natomiast Herbert dołącza do listów wysyłanych Szymborskiej wiadomości do Kornela Filipowicza. Stąd wniosek, że oboje traktowali korespondencję jako literacką grę, bowiem w ich listach nie ma żadnego erotycznego napięcia ani też zmysłowego czy fizycznego pociągania. Jest za to obecna fascynacja intelektualna, przejawiająca się w ogromnym zachwycie kolejnymi wydawanymi tomikami poezji. Oboje posyłały sobie nawzajem nowowydane publikacje wraz z dedykacjami²⁸, następnie piszą listy, w których wyrażają zachwyt nad kolejnymi tomikami współkorespondenta²⁹.

Szymborska i Herbert utrzymują swoje listy w swobodnym, żartobliwym stylu – nawet o sprawach poważnych mówią z przymrużeniem oka. Oboje doskonale odnajdują się w tej korespondencji – nikogo nie dziwią zachowania drugiej osoby – oboje zawsze wiedzą, co odpowiedzieć, jak się zachować. Ich listy, jak pisze Andrzej Franaszek, „przynoszą feerię żarcików, bombastycznych wyrazów adoracji, w których spotykały się podobne poczucia humoru”³⁰. Z takim właśnie poczuć humoru pisała Szymborska do Herberta list w formie wiersza:

²⁸ Tak właśnie dzieje się po wydaniu przez Herberta *Studium przedmiotu, Barbarzyńcy w ogrodzie* czy *Pana Cogito*. Podobna sytuacja ma miejsce po ukazaniu się tomiku Szymborskiej *Wszelki wypadek*. Zob. W. Szymborska, Z. Herbert, *Jacyś złośliwi bogowie...*, s. 50–51, 61–62, 74–75, 80–81, 87.

²⁹ Na Herbercie największe wrażenie zrobił tomik poetycki *Sól* Szymborskiej – w liście datowanym na 27 XII 1962 r. pisał, że wykupuje *Sól* jak na wojnę i posyła swoim przyjaciołom na Wschodzie i Zachodzie „żeby wiedzieli, jak się pisze”; innym razem (17 III 1964 r.) prosi Szymborską, by wysłała mu jeszcze jeden tomik *Soli*, bo chce go „bodaj w kawałku przetłumaczyć”. Natomiast poetce niezwykle spodobał się zbiór esejów *Barbarzyńca w ogrodzie* – doceniając pracę Herberta, 1 II 1963 r. pisze tak: „Zbyszkule II! W imieniu ludu pracującego miast i wsi oraz uczącej się młodzieży naszej kochanej oświadczam, że Twoja książka to jest prawdziwa książka, którą się pisze dlatego, bo ma się o czym i jeszcze dlatego, że to sprawia przyjemność” (W Szymborska, Z. Herbert, *Jacyś złośliwi bogowie...*, s. 59, 63, 67).

³⁰ A. Franaszek, *Herbert. Biografia*, t. 1, s. 806.

Kochany Zbyszku! moje Ty srebro i złoto!
do Pragi tobym poszła za Tobą nawet piechotą
i boso i w parcianej koszuli na grzbiecie
żeby cię widzieć jak sobie jedziesz rozparty w karecie [...] ³¹

Kilka miesięcy wcześniej Herbert również wysłał krótką rymowaną:

Wisielko brak mi Ciebie
gdy świeci księżyc na niebie
i jestem w wielkiej potrzebie! ³²

Oboje pokazują w ten sposób dystans do świata, do własnej twórczości i humor, który wydajesię nieodłączną częścią ich życia.

Zarówno Szymborska, jak i Herbert kreują swój podmiot jako kogoś, kto jest zainteresowany życiem współkorespondenta. Oboje wysyłają sobie świąteczne życzenia, a Szymborska zalicza Herberta w poczet swych przyjaciół, których obdarowuje ręcznie wykonanymi wyklejankami ³³. Oba wykreowane podmioty epistolarne sprawiają wrażenie czytanych i dość dobrze zorientowanych zarówno w literaturze współczesnej, jak i twórczości poprzednich epok, o czym świadczą odwołania do takich poetów jak Kochanowski czy Mickiewicz ³⁴.

Tym, co odróżnia podmiot epistolarny Herberta od podmiotu wykreowanego przez Szymborską, jest sposób wysławiania się – poeta niejednokrotnie posługuje się charakterystycznym dla siebie sformułowaniem „cajerączki” („całuję rączki”) ³⁵, ponadto zdrabnia, skraca

³¹ Kraków, list niedatowany, prawdopodobnie lipiec–wrzesień 1961 r. W. Szymborska, Z. Herbert, *Jacyś złośliwi bogowie...*, s. 53.

³² Koniec czerwca 1961 r. Tamże, s. 38.

³³ Ten zwyczaj Szymborska podtrzymuje przez cały okres prowadzenia korespondencji ze Zbigniewem Herbertem. Zob. W. Szymborska, Z. Herbert *Jacyś złośliwi bogowie...*, s. 77, 89, 103.

³⁴ Częściej zdarza się wspominać o innych poetach i pisarzach Herbertowi, choć i Szymborskiej nie są oni obcy. Zob. tamże, s. 20, 43, 54, 65, 66, 78.

³⁵ Oprócz owego charakterystycznego sformułowania Herbert używa również różnych, naprawdę ciekawych, jego modyfikacji, np. „Całuję ręce, szyję, łokcie i uszy”, „Całuję ręce i całą twarz”, „Całuję Twoje włosy i promienie”, „Całuję Twoje

i upraszcza wyrazy³⁶, a także celowo popełnia błędy, które nadają jego wypowiedzi zabawnego charakteru.

Tę korespondencyjną sielankę burzy nagle wiadomość o przyznaniu Wisławie Szymborskiej Literackiej Nagrody Nobla, bowiem reakcją Herberta był jedynie zdawkowy telegram: „Serdeczne gratulacje. Zbigniew Herbert”³⁷ – zupełnie niepodobny do tonu, w jakim odbywał się ich dotychczasowy epistolarny dialog. Andrzej Franaszek w biografii poety wspomina, że autor *Pana Cogito* wysłał również telegram do Tadeusza Różewicza, który „stawał się jeśli nie kompanem, to chociaż współprzegranym”³⁸. W tej wiadomości składał mu „najgłębsze wyrazy współczucia z powodu skandalicznego werdyktu szwedzkiej Akademii”³⁹. Franaszek dalej przytacza również wspomnienie o tym, że w szkicowniku Herberta „pojawiały się karykatury laureatki, która na nartach, z miotłami zamiast kijków, brała udział w «kombinacji szwedzkiej»”⁴⁰. Badacz wskazuje jednak na chorobę, z którą Herbert zmagał się już od wielu lat⁴¹, jako coś, co niejednokrotnie „wykrzywiało” jego spojrzenie na rozgrywające się wokół niego wydarzenia⁴². Nie wyklucza to jednak faktu, że Herbert mógł poczuć się dotknięty właśnie taką decyzją noblowskiego komitetu, tym bardziej że kilka lat wcześniej był brany pod uwagę jako jeden z kandydatów do nagrody⁴³. Biograf przytacza na koniec słowa Różewicza,

kolana, łokcie i inne wypukłości”, „Całuję Twą szyję i alabastrowe palce”, „Całuję białe ręce”, „Całuję rąbek Twej szaty i cień Twej stopy”, „Całuję Twoje ręce długo wylewnie i czule” (W. Szymborska, Z. Herbert, *Jacys złośliwi bogowie...*, s. 20, 27, 31, 38, 43, 49, 57, 78, 83).

³⁶ Najczęściej są to zwroty adresatywne i te fragmenty tekstu, w których Herbert wspomina o wierszach („wierszyki”, „wierszyczynki”).

³⁷ Z. Herbert do Wisławy Szymborskiej 6 X 1996 r. W. Szymborska, Z. Herbert, *Jacys złośliwi bogowie...*, s. 146.

³⁸ A. Franaszek, *Herbert. Biografia*, t. 2, Kraków 2018, s. 671.

³⁹ Tamże.

⁴⁰ Tamże.

⁴¹ Tamże, s. 659–676

⁴² Zob. tamże, s. 672.

⁴³ Zob. tamże.

który „podczas spotkania z czytelnikami na pytanie o nienagrodzenie Herberta odpowie krótko, że «to było niesprawiedliwe»”⁴⁴.

W jaki więc sposób Wisława Szymborska i Zbigniew Herbert kreowali w swoich listach podmiot epistolarny? Wydaje się, że przede wszystkim tym, co niemal od razu da się wychwycić podczas lektury zbioru listów *Jacyś złośliwi bogowie zakpili z nas okrutnie*, jest patetyczny styl całej korespondencji. Podmiot epistolarny nie jest wykreowany w naturalny sposób – używa wielu górnolotnych fraz, które nie oddają prawdziwości relacji, jaka łączyła dwoje poetów. Czytelnik korespondencji Szymborskiej i Herberta może mieć wrażenie, że tych dwoje łączyło naprawdę gorące uczucie, jednak po dokładnym wczytaniu się w treść listów i odniesieniu jej do życia, bez większych trudności da się zauważyć, że jest to jedynie epistolarna gra, bowiem wykreowanemu przez nich podmiotowi brakuje uczuć, jakie towarzyszą prawdziwie bliskiej relacji – jest on pozbawiony szczerzej troski o współkorespondenta, żywego zainteresowania jego życiem wewnętrznym i bieżącymi problemami⁴⁵. Tym, co wydaje się najprawdźniejsze w relacji obu podmiotów, jest zachwyt nad twórczością współkorespondenta, który jednak, mimo wszystko, również zostaje skażony użyciem patetycznych sformułowań. Kreacja podmiotu epistolarnego o wiele bardziej przypomina tu dobrze przemyślaną i odegraną sztukę teatralną niż prawdziwe życie, a autorzy listów wydają się całkowicie świadomi teatralizacji życia i uczuć, jaka ma miejsce w kreacji ich podmiotu epistolarnego.

Tym, co wysuwa się nieraz na pierwszy plan w korespondencji Wisławy Szymborskiej z Kornelem Filipowiczem i Zbigniewem Herbertem, jest obecność fikcyjnych postaci, pod którymi ukrywają się sami pisarze. Wkładają oni maski i stroje, tworząc coś na kształt spektaklu, którego reżyserami i aktorami są oni sami. Tak właśnie powstają „historyczne wcielenia Szymborskiej i Filipowicza sprzed 60

⁴⁴ Tamże.

⁴⁵ Takie właśnie cechy podmiotu epistolarnego można zauważyć w korespondencji Szymborskiej z jej życiowym partnerem – Kornelem Filipowiczem.

lat”⁴⁶ – hrabina Heloiza Lanckorońska oraz jej plenipotent Eustachy Pobóg-Tulczyński. Obie te postaci naznaczone są wątkami z biografii pisarzy w taki sposób, że bez wątpienia można je utożsamić z ich twórcami. Oprócz wspomnianych już hrabiny i jej plenipotentą w korespondencji pojawiają się również kapral Józio Gilas oraz Gienia, o którą Szymborska bywa zazdrosna. Nie są to jednak wszystkie postaci wykreowane przez Szymborską i Filipowicza, bowiem na epistolograficzną scenę wkraczają także Rózia (zakochana w Filipowiczu służąca Szymborskiej), Pelagia z Lanckorońskich Płusowska, Marianna Duda „zamężna” Nosal, Magdalena Kowalczyk „Maggie” oraz postaci, które, z różnych względów, nie podają swoich nazwisk i posługują się pseudonimami, np. Przyjaciół, Rzeczyliwy, życzliwy, Obserwator życia czy też wielbicielka Talentu Mistrza⁴⁷. W korespondencji Szymborskiej i Filipowicza nic nie jest przypadkowe – kreując każdą z postaci, autorzy nie tylko obdarzają ją oryginalnym charakterem, lecz także charakterystyczną dla nich mową. I tak właśnie hrabina Heloiza i pan Pobóg-Tulczyński piszą pięknym językiem stylizowanym na pierwszą dekadę XX w., natomiast pozostałe postaci wydają się mniej wykształcone i popełniają mnóstwo błędów, które bawią odbiorcę.

Korespondencję Pobóg-Tulczyńskiego i Lanckorońskiej inicjuje list plenipotenty hrabiny, który 26 III 1903 r. z Lanckorony pisze do niej tak: „Łączę wyrazy najgłębszego poważania J.W. Pani Hrabiny plenipotent i sługa Eustachy Pobóg-Tulczyński”⁴⁸. Tym sposobem piszący ów list Filipowicz wyznacza jedną z pierwszych reguł gry, toczącej się pomiędzy nim a Szymborską jeszcze przez długi czas, mianowicie stawia wykreowanego przez siebie Tulczyńskiego w roli

⁴⁶ Listy datowane są na 60 lat wstecz – rozpoczynający korespondencję Pobóg-Tulczyńskiego i Lanckorońskiej list napisany przez Filipowicza w marcu 1968 r. datowany jest na marzec roku 1908. Zob. W. Szymborska, K. Filipowicz, *Jacyś złośliwi bogowie...*, s.13.

⁴⁷ Pisownia za W. Szymborską, K. Filipowicz, *Jacyś złośliwi bogowie...*

⁴⁸ W. Szymborska, K. Filipowicz, *Jacyś złośliwi bogowie...*, s. 13.

sługi hrabiny, jej pełnomocnika⁴⁹. Poetka wchodzi w rolę, jaką wyznaczył jej pisarz, i wydaje się doskonale w niej odnajdywać. Kreowana przez nią hrabina Heloiza traktuje co prawda pana Tulczyńskiego jako wykonawcę swej woli, jednak odnosi się do niego z szacunkiem, sympatią oraz troską i niepokojem, gdy plenipotent zbyt długo nie odpisuje hrabinie⁵⁰, co czyni relację owych fikcyjnych podmiotów podobną do tej, jaka łączyła Szymborską i Filipowicza.

Wspomniane wyżej postaci hrabiny i jej plenipotentą nie są jedyne, jakie można poznać, wczytując się w korespondencję poetki i prozaika. Na epistolograficzną scenę wchodzi bowiem jeszcze wiele postaci, które uosabiają żart i dystans, z jakimi podchodzili do życia poetka i prozaik⁵¹. Za ich pomocą Szymborska i Filipowicz przekazują sobie „anonimowe” donosy⁵², w których przestrzegają drugą osobę przed potencjalnie groźnymi zachowaniami współkorespondenta⁵³.

Wisława Szymborska i Kornel Filipowicz w taki sposób kreują fikcyjne postaci, żeby, przy wszystkich różnicach wynikających z konieczności wkładania masek i strojów, zachować jak najwięcej z ich prawdziwej relacji, która, jak wspomina Urszula Kozioł, również

⁴⁹ Zob. *Plenipotent*, w: *Słownik języka polskiego PWN*, <https://sjp.pwn.pl/slowniki/plenipotent> (dostęp 25.07.2025).

⁵⁰ Zob. list W. Szymborskiej z 28. IX 1968 r. oraz hrabiny Lanckorońskiej opatrzonej datą Abacya, 30 IX 1908 r. W. Szymborska, K. Filipowicz, *Jacyś złośliwi bogowie...*, s. 94, 95.

⁵¹ Fikcyjne postacie bardzo często posługują się mało wyszukanym, prostym językiem. Popelniają przy tym wiele, nieraz naprawdę rażących, błędów ortograficznych, interpunkcyjnych czy składniowych, co niejednokrotnie daje naprawdę zabawny efekt i pokazuje to, z jakim dystansem korespondenci podchodzą do pisania listów – jest to dla nich, przede wszystkim, sposób na wprowadzenie humoru do otaczającej ich, nieraz szarej, rzeczywistości.

⁵² Donosy są „anonimowe”, ponieważ nadawcy podpisują się: „Przyjacieli”, „Obsługownicy życia”, „Rzeczywistości”.

⁵³ Zob. listy z 1 II 1968 r., 1 I 1969 r. W liście z 22 I 1968 r. anonimowy Przyjaciel ostrzega Kornela Filipowicza: „Panie Filipowicz! Osoba z którą się Pan zadajesz, to nawet nie wie gdzie ryba ma głowę a gdzie ogon. Zastanów się Pan czy taka znajomość nie kompromituje uczciwego rybaka” (W. Szymborska, K. Filipowicz, *Jacyś złośliwi bogowie...*, s. 11, 12, 180, 181).

polegała na różnego rodzaju grach i maskaradach⁵⁴. Ważne w listach poetki i prozaika było to, aby te fikcyjne postaci służyły przekazaniu jakiejś informacji nie wprost, z żartem, humorem, dystansem, czyli tak, jak żyli oni sami. To był ich sposób na pokolorowanie trudnych chwil, gdy nie mogli być razem, gdy nie mogli poczuć swojej „sprawdzalnej» obecności”⁵⁵.

Podobnie jak w przypadku korespondencji Szymborskiej z Filipowiczem, również w zbiorze listów Szymborskiej i Herberta *Jacyś złośliwi bogowie zakpili z nas okrutnie* pojawia się urozmaicająca korespondencję fikcyjna postać – Frąckowiaka (lub też Fronckowiaka) i chociaż jest ona niemal jedyną literacką kreacją w listach dwojga poetów, poza raz wspomnianą przez Szymborską garderbianą Rózią, to częstotliwość jej pojawiania się jest dość znaczna. Co ciekawe, Apollo Frąckowiak⁵⁶ był bohaterem nie tylko listów, lecz także żartów telefonicznych Zbigniewa Herberta. Tak więc warto mieć świadomość, że postać Frąckowiaka nie została wymyślona na potrzeby korespondencji z Szymborską, a jedynie w niej, w naprawdę ciekawy i zabawny sposób, wykorzystana. Jak słusznie twierdzi Andrzej Franaszek: „Szymborskiej przy tym bardzo spodobał się pomysł powołania do życia Apollona Frąckowiaka”⁵⁷, co widać w wielu jej listach, adresowanych właśnie do niego.

Warto zaznaczyć, że kreację postaci fikcyjnych w korespondencji Wisławy Szymborskiej i Zbigniewa Herberta można podzielić na dwa rodzaje – taką, w której Herbert jest utożsamiany z Frąckowiakiem, i taką, w której poeta Frąckowiak jest odrębnym tworem, sługą, sekretarzem i przyjacielem Herberta oraz wielbicielem Szymborskiej.

⁵⁴ Zob. J. Sobolewska, *Miron, Ilia, Kornel...*, s. 318.

⁵⁵ List Kornela Filipowicza do Wisławy Szymborskiej z 31 VII 1968 r.: „Przyzwyczaiłem się już do Twojej «sprawdzalnej» obecności w moim życiu” (W. Szymborska, K. Filipowicz, *Jacyś złośliwi bogowie...*, s. 34).

⁵⁶ Najczęściej Herbert nadawał mu właśnie to imię, jednak w liście do Szymborskiej datowanym prawdopodobnie na koniec grudnia 1964 r. podpisuje się również jako Bogdan Witold Frąckowiak. Zob. W. Szymborska, Z. Herbert, *Jacyś złośliwi bogowie...*, s. 70.

⁵⁷ A. Franaszek, *Herbert. Biografia*, t. 2, s. 806.

W pierwszym przypadku Herbert posługuje się wymyśloną przez siebie postacią jak literackim pseudonimem – wyraźnie widać, że list pisany jest przez poetę, a jedynie podpisany nazwiskiem Frąckowiaka. Drugi rodzaj kreacji postaci fikcyjnych przynosi o wiele więcej ciekawych rozwiązań, bowiem w tym przypadku zarysowywany jest już konkretny charakter, posiadający właściwy jedynie sobie zespół, niekiedy nawet zaskakujących, cech.

Postać poety Frąckowiaka z Bydgoszczy po raz pierwszy pojawia się w zbiorze korespondencji *Jacyś złośliwi bogowie zakpili z nas okrutnie* w maju 1957 r. Kolejne listy, pisane już przez samego Frąckowiaka, pozwalają lepiej poznać tę literacką kreację. Sługa i przyjaciel Herberta pisze prostym językiem i popełnia mnóstwo błędów, które stają się jego znakiem rozpoznawczym. Czytelnik odnosi wrażenie, jakby Frąckowiak pisał to, co akurat myśli – szczerze, prosto z serca, nie gryząc się w język, co niejednokrotnie daje niezwykle zabawny efekt. Frąckowiak jest bardzo przywiązany do swojego pana i chlebobodawcy, co jednak nie przeszkadza mu skarżyć się Szymborskiej na niektóre zachowania Herberta – tak jest chociażby w liście pisanym z Lipowca w lipcu 1981 r.: „Zrobił się ostatnio taki nerwowo, że nie wiem. Chyba napiszę do «Solidarności» i poproszę żeby go wywieźli na taczkach bodaj do innej gminy. Ryczy cały dzień i posyła mnie po ogonkach, a ja stać nie mogę bo mi to szkodzi na wszystko”, a dalej wyraża nadzieję, że „może ten pobyt na łonie natury utemperuje bodaj trochę mego Pana, bo jak tak dalej pójdzie to nie wiem chyba pójdę do lasu nazbieram trujących grzybów i struję tom gadzinę jak psa”⁵⁸; w innym miejscu, zdenerwowany z tego powodu, że Herbert nie stosuje się do zaleceń lekarzy, i w dodatku „przyjmuje wielkie ilości cieczy wysokoprocentowych – do ustnie”, Frąckowiak żali się Szymborskiej: „Jestem zrozpaczony i całkowicie bezradny. Chyba zacznę go tłuc łaską po tej głupiej pale”, a na koniec przeprasza poetkę: „Proszę mi wybaczyć te utyskiwania.”⁵⁹. Frąckowiak zawsze niezwykle cieszy się z kontaktu, jaki może utrzymywać dzięki temu z Szymborską,

⁵⁸ W. Szymborska, Z. Herbert, *Jacyś złośliwi bogowie...*, s. 101.

⁵⁹ Hossegor 27 VI 1968 r. Tamże, s. 141.

i dziękuje jej za ciepłe słowa oraz listy, mimo iż wie, „że są raczej przeznaczone dla tego Herberta”⁶⁰. Wszystkie te zachowania pokazują zarówno troskę i oddanie, jak i porywczą naturę wykreowanej postaci, a jednocześnie doskonale ukazują komizm, jakim została szczerze obdarzona w trakcie procesu kreacyjnego.

Frąckowiak daje się również poznać jako poeta – nawet lepszy niż Herbert, jak pisze Szymborska⁶¹, odpowiadając na wiersz, jaki otrzymała „Od Frąckowiaka i Pana Zbycha”⁶² prawdopodobnie w maju 1984 r. Nie jest to jednak pierwszy wiersz poety z Bydgoszczy, napisany dla Szymborskiej, bowiem już prawdopodobnie w grudniu 1964 r. poetka otrzymała list:

Do WISŁAWY

O rzeko ma rodzima, rzeko moja czysta,
Oto uśmiech na wargach spragnionych wytryska
Gdy kształt Twój widzę z dala co duszę czaruje
I Ciebie Wisło moja oczamy całuję⁶³

Tak więc w ten sposób Herbert uwiarygodnił kreację swojego podmiotu, który *de facto* jest „autorem dwóch tysięcy sonetów”⁶⁴.

Jak więc ostatecznie kształtuje się kreacja podmiotu epistolarnego w korespondencji Wisławy Szymborskiej i Zbigniewa Herberta? Głównym aktorem wytworzonego przez poetów epistolarnego teatru jest Frąckowiak – sługa, sekretarz i przyjaciel Herberta, który jest postacią komiczną, wzbudzającą sympatię, a niekiedy również współczucie, bowiem jego pan, Herbert, przedstawiany jest jako dość nerwowy, nie przebiegający w słowach i czynach człowiek, któremu

⁶⁰ Lipowiec, lipiec 1981 r. Tamże, s. 101.

⁶¹ W liście wysłanym do Frąckowiaka z Krakowa 29 V 1984 r. Szymborska pisze tak: „Dziękuję za prześlizny wierszyk. Twój Pan chyba by takiego nie potrafił napisać – męczyłby się i pocił i wreszcie wyszłoby mu coś bez rymów. A Tobie sypią się rymy i koncepty jak z rękawa!” Tamże, s. 132.

⁶² Tamże, s. 130.

⁶³ Bogdan Witold Frąckowiak do Wisławy Szymborskiej, prawdopodobnie koniec grudnia 1964 r. Tamże, s. 70.

⁶⁴ A. Bikont, J. Szczęsna, *Pamiętkowe rupiecie...*, s. 134.

zdarza się wyładować złość i frustrację na Bogu ducha winnym Frąckowiaku, który to mimo wszystko nie rezygnuje ze służby u swojego „nieznośnego Pana” i wiernie przy nim trwa. Autor dwóch tysięcy sonetów swą postawą ujmuje Szymborską, która – jak pisze Andrzej Franaszek – „czuła do bydgoskiego twórcy wyraźną słabość”⁶⁵. Ważnym w mówieniu o kreacji w listach wydaje się również fakt, że Frąckowiak był adresatem wielu wyklejanek Szymborskiej⁶⁶, która przecież wysyłała je swoim przyjaciołom i bliższym znajomym, co jest kolejnym dowodem na to, że poetka pokazywała, iż darzy Frąckowiaka szczerą sympatią. Ponadto chwaliła jego wiersze, co było już swego rodzaju nobilitacją.

Kreacja II stopnia w listach Szymborskiej i Herberta służy urozmaiceniu korespondencji i jest jednocześnie sposobem na jej prowadzenie, miejscem na twórcze wyrażenie siebie, własnych myśli i uczuć. Wydaje się, że tworzenie epistolarnego teatru jest u poetów czymś naprawdę naturalnym⁶⁷. Jest to ich oryginalny sposób na prowadzenie korespondencji, w której „spotykały się podobne poczucia humoru”⁶⁸.

Na podstawie dotychczasowych analiz można zauważyć zarówno podobieństwa, jak i liczne oraz znaczące różnice w sposobie kreowania podmiotu epistolarnego w korespondencji Wisławy Szymborskiej z Kornelem Filipowiczem i ze Zbigniewem Herbertem.

Do podobieństw można zaliczyć występowanie fikcyjnych postaci. Poeci w listach przyjmują konkretną konwencję. Korespondenci

⁶⁵ A. Franaszek, *Herbert. Biografia*, t. 2, s. 806.

⁶⁶ Poetka wysyłała mu je przez cały okres ich listownej znajomości. W. Szymborska, Z. Herbert, *Jacyś złośliwi bogowie...*, s. 91, 92, 100, 108, 110, 125, 127, 133, 136, 145.

⁶⁷ Małgorzata Mikołajczak podczas omawiania humoru w listach Herberta zauważa, że jego korespondencja „staje się swoistym teatrem, korowodem przebrań i masek; ukazującym Herbertowską predylekcję do odgrywania różnych ról i masek” (*Herbert w listach. (Auto)portret wieloraki*, red. T. Korpysz, W. Kudyba, Warszawa 2023, s. 317). Wisława Szymborska natomiast zdaje się doskonale odnajdywać w tworzeniu owego teatru, co znajduje również odzwierciedlenie w jej korespondencji z Kornelem Filipowiczem.

⁶⁸ A. Franaszek, *Herbert. Biografia*, t. 2, s. 806.

godzą się na wejście w różne role – nikogo nie dziwi brak dosłowności – reagują tak, jakby dokładnie wiedzieli, co mają w danym momencie powiedzieć czy zrobić. Fikcyjne postaci w listach stanowią wzmocnienie autokreacji, świadomą grę prowadzoną przez autorów. Obie korespondencje są do siebie podobne również pod względem obecnego w nich humoru i czułości, która także nie zawsze jest wyrażana z powagą, ale często wypowiedzana żartem.

Do różnic natomiast można zaliczyć sposób prowadzenia korespondencji, sposób wyrażania myśli i uczuć podmiotu epistolarnego nie tylko w kreacji postaci rzeczywistych, lecz także fikcyjnych. W korespondencji z Filipowiczem, inaczej niż z Herbertem, podmiot epistolarny nie posuwa się do jawnego kokietowania. Nie znaczy to, że korespondencja ta pozbawiona jest uczucia. Wręcz przeciwnie – często napotykaemy w niej drobne oznaki czułości i troski o współkorespondenta, jednak nie jest to wyrażane w tak patetycznym stylu jak w korespondencji z Herbertem, gdzie zwroty adresatywne wybrzmiewają w przesadnie podniosły i uroczysty sposób. Wydaje się, że uczucie, jakim darzyli się Szyborska i Filipowicz, nie potrzebowało tego typu słownych gier. Inaczej w relacji z Herbertem, w której poeci traktowali pisanie listów nie tylko jako sposób komunikowania się, ale również jako twórczą manifestację swojego talentu i podobnego poczucia humoru.

Kolejną różnicą, jaka wyłania się w toku analizy zbiorów korespondencji *Najlepiej w życiu ma Twój kot* oraz *Jacyś złośliwi bogowie zakpili z nas okrutnie*, jest obecność (lub też nieobecność) bieżącej twórczości epistolografów w ich listach. Zbiór korespondencji Szyborskiej i Herberta przynosi wiele zachwytów nad nowo wydanymi dziełami uczestników epistolarnego dialogu, jak również nad twórczością innych artystów, podczas gdy podmiot epistolarny Wisławy Szyborskiej i Kornela Filipowicza raczej nie porusza tego typu tematów, a nawet jeżeli są one w jakiś sposób sygnalizowane, to zdarza się to niezwykle rzadko.

Ostatnią z różnic jest to, że Szyborska nie zawsze tak samo podchodziła do tej literackiej gry. W korespondencji z Filipowiczem to ona była bardziej zaangażowana w kreację II stopnia – tworzyła wiele

nowych postaci, podczas gdy Filipowicz ograniczył swą epistolarną twórczość jedynie do wykreowania Eustachego Pobóg-Tulczyńskiego i Józia Gilasa. Natomiast w korespondencji z Herbertem Szymborska jedynie weszła w już rozpoczętą literacką grę, związaną zpostacią Frąckowiaka. Trzeba przyznać, że mimo wszystko starała się dotrzymać kroku Herbertowi w kreowaniu poety Frąckowiaka, jednak w korespondencji z Filipowiczem to właśnie ona wiodła prym w tworzeniu kolejnych aktorów epistolarnej sceny.

Kończąc rozważanie podjęte w niniejszym artykule, należy stwierdzić, że Wisława Szymborska i Kornel Filipowicz w taki sposób kreowali swój podmiot epistolarny, aby był on jak najwierniejszym odwzorowaniem ich uczuć i myśli, co wynikało z charakteru relacji, jaka ich łączyła; natomiast kreacja podmiotu epistolarnego Wisławy Szymborskiej i Zbigniewa Herberta przebiegała nieco inaczej i dążyła raczej do teatralizacji życia codziennego niż do wiernego odwzorowania rzeczywistości. Czy stanowiło to przeszkodę w porozumiewaniu się dwojga poetów? Raczej nie, ponieważ ich relacja nie była relacją pary kochających dojrzałą miłością ludzi i nie niosła za sobą żadnych oczekiwań czy zobowiązań, a raczej stanowiła relację dwojga artystów, traktujących swoje listy jako przestrzeń do literackiego wyrażania myśli i uczuć.

Bibliografia

Bibliografia podmiotowa

- Filipowicz K., *Romans prowincjonalny*, w: *Romans prowincjonalny. I inne historie*, wybór W. Bonowicz, Kraków 2018.
- Herbert Z., *Barbarzyńca w ogrodzie*, red. B. Toruńczyk, Warszawa 2004.
- Herbert Z., *Pan Cogito*, w: tegoż, *Wiersze zebrane*, Kraków 2021.
- Herbert Z., *Studium przedmiotu*, w: tegoż, *Wiersze zebrane*, Kraków 2021.
- Szymborska W., *Sól*, w: tejże, *Wiersze wybrane*, Kraków 2020.
- Szymborska W., *Wszelki wypadek*, w: tejże, *Wiersze wybrane*, Kraków 2020.
- Szymborska W., Filipowicz K., *Listy. Najlepiej w życiu ma twój kot*, red. T. Fiałkowski, S. Kudas, Kraków 2016.
- Szymborska W., Herbert Z., *Jacyś złośliwi bogowie zakpili z nas okrutnie. Korespondencja 1955–1996*, oprac. R. Krynicki, Kraków 2018.

Bibliografia przedmiotowa

- Bikont A., Szczęsna J., *Pamiętkowe rupiecie. Biografia Wisławy Szymborskiej*, Kraków 2012.
- Całek A., *Dialogowość listu w świetle koncepcji polifonicznego Ja*, w: „Zagadnienia Rodzajów Literackich” 2021, t. 64, nr 3, s. 25–41, <http://czasopisma.ltn.lodz.pl/index.php/Zagadnienia-Rodzajow-Literackich/article/view/1604/1450> (dostęp 25.07.2025).
- Całek A., *Nowa teoria listu*, Kraków 2019.
- Encyklopedia teatru polskiego*, <https://encyklopediateatru.pl> (dostęp 25.07.2025).
- Franaszek A., *Herbert. Biografia*, Kraków 2018.
- Mikołajczak M., „Jeden z najdowcipniejszych poetów polskich”. *Humor Zbigniewa Herberta*, w: *Herbert w listach. (Auto)portret wieloraki*, red. T. Korpysz, W. Kudyba, Warszawa 2023.
- Montowski M., Mikołajczuk M., *Don i Noblistka. O relacji Wisławy Szymborskiej i Kornela Filipowicza*, <https://jedynka.polskieradio.pl/artukul/3199479,Don-i-Noblistka-O-relacji-Wis%C5%82awy-Szymborskiej-i-Kornela-Filipowicza> (dostęp 25.07.2025).
- Nowak M., *Sztuka pisania listów w sytuacji totalitarnej*, w: *Herbert w listach. (Auto)portret wieloraki*, red. T. Korpysz, W. Kudyba, Warszawa 2023.
- Pavis P., *Słownik terminów teatralnych*, tłum. S. Świontek, Wrocław–Warszawa–Kraków 1998.
- Popiel M., *List artysty jako gatunek narracji epistolograficznej. O listach Stanisława Wyspiańskiego*, „Teksty Drugie” 2004, nr 4.
- Słownik języka polskiego PWN*, <https://sjp.pwn.pl> (dostęp 25.07.2025).
- Sobolewska J., *Miron, Ilia, Kornel. Opowieść biograficzna o Kornelu Filipowiczu*, Warszawa 2020.
- Warych M., *Media społecznościowe*, https://mfiles.pl/pl/index.php/Media_spo%C5%82eczno%C5%9Bciowe (dostęp 25.07.2025).
- Wojda D., *Serdeczne idiomy w listach Wisławy Szymborskiej i Kornela Filipowicza*, „Przestrzenie Teorii” 2022, nr 38.

Creating the epistolary subject in the letters exchanged by Wisława Szymborska with Kornel Filipowicz and Zbigniew Herbert

Summary

The letters exchanged by Wisława Szymborska with Kornel Filipowicz, on the one hand, and with Zbigniew Herbert, on the other, imply a host of interesting questions, which have inspired this essay. A brief description of the concept of letter proposed

by Anita Ciałek is followed by an analysis of Wisława Szymborska's correspondence with Kornel Filipowicz and Zbigniew Herbert, with a focus on the way in which these authors create their respective epistolary subjects. Two levels of such subject creation have been identified—related, respectively, to real and fictitious figures, the latter ones coming to being in these very letters. Discussed are the similarities and differences between Szymborska's letters to/from Filipowicz and Herbert, and the conclusions stemming from the proposed analysis are put forth.

Słowa kluczowe: list, autokreacja, podmiot epistolarny, Wisława Szymborska, Kornel Filipowicz, Zbigniew Herbert

Keywords: letter, self-creation/self-aggrandisement, epistolary subject, Wisława Szymborska, Kornel Filipowicz, Zbigniew Herbert